

SOLAR, Reset

A gdyby tak dało się zresetować karierę
Wjechać jako młodziak znikąd teraz na scenę
Bez przypałowych klipów, zwrotek żadnych wyjebek?
Da się i to właśnie teraz się dzieje!
Jak się wbijam to chce tylko rozerwać bit na strzępy
Zejdź mi z drogi jak nie chcesz być następny
Moi fani usłyszeli, że dziś można ściągnąć płytkę
Biorą lapka już na prawy bok, żeby poszło szybciej
Moje czyny to materiał często jest na skecz
Ale przegram życie tylko jak se zrobię backup zdjęć
Każdy mój wers - to materiał jest na skrecz
W opisie link do a capelli, możesz [?], bierz
Nagraj jak kręcisz blanta, palisz i się niszczysz
Potem puść od końca do początku - tak się odkuliśmy
Mamy ochotę wszystkich wyrwać, wyrzucić z rapu
Teraz patrzcie przez pryzmat iluminatów
Już dekadę nosze góry żeby zgarniać forszę
Gdy dla was za wysokie progi to te zwalniające
Miną lata nim do mojej wiedzy NASA dotrze
Czas pokazać dominację, kur* raz a dobrze
Ciągłe robię progres aż mi przebił gumy bo chciał więcej
W rapie nie ma stałych [?], ciągle nowe są kadencje
Więc jeśli tracisz konsekwencje i wypadasz z rytmu
Poznaj swoje nowe miejsce, no i się wyrażaj synku
Bo legendą byłeś wtedy kiedy byłeś nią
Dziś okaż respekt nam, albo, dziwko, wyjdiesz stąd
Szybko zutilizuje was skurwysyny
Mam knajpę dla kanibali i burdel dla nekrofilii
Ła, szukaj ulotek za wycieraczką
Fajne gracie koncerty, wytnę ten cały las rąk
My nie podkradamy fanów im feat-uringami
My ich wszystkich po prostu kurwa pozabijamy
Równam do najlepszych, Drake, Meek Mill, Nicky, Big L
A jak szukam konkurencji to tylko u siebie w teamie
Mógłbym oddać rapsy, na jakiś ogromny kanał?
By za parę wyświetleń więcej to ktoś na tym zarabiał
Jebie to w pysk, bo raperzy z moim fejmem
Zwykle hajsu chu* mają, bo im wszystko doi label
My wjechaliśmy z pomysłem, długofalowym
I gdyby nie lata biedy, bym dzisiaj gównem zarobił
Bieda piszczała jak sucha kreda o tablice
Miałem to głęboko w chu*, zostawiając wokal w bicie
To zawsze była gra o życie a nie hobby w weekend
I wciąż mam to z tyłu głowy, tak jak potylicy
Rozpuszczasz farmazony, hajsu nie wypłacasz?
Kto pod kim dołki kopie ten sam w nie wpada, #grabarz
A, jeśli na szali jest akurat moja forsa
To się nie pierdole w tańcu morda, John Travolta
Możesz się kurwa pruć, że to tylko gierki słowne
Ale w tych lyrics-ach masz nie jedną i nie dwie historie
Po JEBEMNATO niejedyn matoł ma za krzykaczy
Nawet C3PO im tego nie przetłumaczy
Mój rap się odbije echem wojny Tutsi Hutu
Ich niech się odbija echem pustych klubów
Bo nasze wersy, to frustracja co w nas wyrasta
A nie spierdolona inwazja na gimnazja
Nie chcesz wiele, odrobinę szczęścia chcesz dla siebie
Tu gdzie każdy marzy tylko o tym, żeby mieć marzenie
Od dłuższego czasu moje życie bardziej melo niż dramat
Albo dwa piwa do snu, a nie snucie po barach
Echa rozstania, jedna zasada a propos łóżka
Nie ważne z kim się trzyma, ważne że ze mną się puszcza
Niejednej złamałem serce, jak makaron na [?]
Co one chciały ode mnie?

Pierścień jak Power Rangers?
Dzwonił telefon, co wieczór i jak tam morda lecisz?
Traktowałem swój organizm jak kosz na śmieci
Rwałem filmy, jakieś pizdy, uwiódł mnie szept demonów
Ale nigdy nie spróbowałem pixy czy mefedronu
Raperzy chętni by nauczać, życia ad hoc
Niech lepiej wymienią ten olej w głowie
Co 15 koła wydane na koks
Sam zobacz jacy zajechani ziomuś
Dla nich stłuc lustro to jest 7 lat spokoju
Sam trochę się, boje być normalny, szczęśliwy
Bo to w depresji zawsze pisałem najlepsze rymy
I przyrzekam, jak mi siądzie na jakość to się do piekła spuszcę
Wiesz im lata chudsze tym rymy grubsze
Pamiętam czasy, gdy to było dla mnie sc-fi
że obcy gwałcił Ripley
A teraz patrz na statsy, nie ma szans na zjazd na saksy
Chyba, że znów koncert w Anglii, to mój Modus operandi
Bnag, jak dobrze urodzić się na nowo